



### Beau Soir

**Janine Jansen** (skrzypce)

**Itamar Golan** (fortepian)

Decca 2010

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●

Realizacja: ●●●●●

„Bardzo szczególne połączenie barwy i przezroczystości, subtelne harmonie, delikatne tekstury, wyrafinowane melodie” – oto według Janine Jansen opis „francuskiego brzmienia”.

Od Césara Francka do Richarda Dubugnona trwa łańcuch kompozytorów kultuwających tę elegancję i lekkość. Dubugnon komponuje niezwykle udane, efektowne, trudne pastisze stylu impresjonistycznego – jeden z nich dedykował „Miss Jan”. Holenderska skrzypaczka, zafascynowana muzyką znad Sekwany, wybrała na swój solowy album utwory Debussy’ego, Faurégo, Ravela, Lili Boulanger, Messiaena i właśnie Dubugnona. Zgodnie z przesłaniem utworu tytułowego (miniatura Debussy’ego w aranżacji skrzypcowej Heifetza) Jansen zaprogramowała recital na „Piękny wieczór” – pogodny, książkowy, w sam raz na romantyczne spacerery i miłosne wyznania. Dwoje instrumentalistów mistrzowsko buduje klimat – gesty od emocji, w którym równie wiele znaczą subtelności sonorystyczne, co długości pauz.

Jansen zachwyca zwłaszcza artykulacją, umiejętnością kształtowania barwy na jednym dźwięku – pełną kontrolą nad siłą nacisku i szybkością pociągnięcia smyczka. Imponuje perfekcją intonacyjną i precyzją realizacji ozdorników (sonata skrzypcowa Debussy’ego); fascynująco buduje napięcie („Nocturne” Lili Boulanger).

Jansen i Golan tworzą organiczny związek, myślący i oddychający tym samym pulsem. Wyborne skrzypce – stradivarius wypożyczony artystce – i udana realizacja techniczna nagrania to dodatkowe powody, by poznać tę piękną płytę. ■

Hanna Milewska



### Voices. Chant from Avignon The Benedictine Nuns of Notre-Dame de Annonciation

Decca 2010

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Święty Benedykt zakładał zakonną rodzinę własnego imienia w VI wieku. Zgromadzenie sióstr w Le Barroux koło Avignonu powstało, jak na długą historię benedyktynów, niedawno – zaledwie w 1979 roku, zaś kościół Notre-Dame de l’Annonciation w nowo wybudowanym kompleksie klasztornym poświęcono w 2005.

W prowansalskiej samotni mniszki zajmują się uprawą winorośli, oliwek i lawendy, przetwórstwem owoców, introligatorstwem, drukarstwem, tkactwem oraz, oczywiście, modlitwą. Osiem razy na dobę, w tym raz w nocy, śpiewają na chwałę Pana chorał gregoriański i, tak jak wiele wspólnot zakonnych w ostatnich latach, zgodziły się na wydanie kompaktu, aby włączyć słuchaczy do swej wokalne modlitwy, a przy okazji zasilić kasę klasztorną wpływami ze sprzedaży płyty. Przemysłny, a zarazem szlachetny plan.

Siostry z Le Barroux wyraźnie dbają o stronę estetyczną śpiewanej modlitwy. Słysząc, że pracują pod kierunkiem dobrego dyrygenta, a systematyczność i pilność uczyniły z grupy muzycznych osób chór na profesjonalnym poziomie, o dużej stopliwości, aczkolwiek kilka indywidualnych głosów członkiń lekko wyróżnia się z masy dźwięku.

Kilkuminutowe hymny, antyfony, offertoria, sekwencje etc., czyli przykłady codziennej praktyki śpiewaczej, brzmią czysto, żarliwie, pastelowo, słodko, lecz nie cukierkowo. Lamentacja Jeremiasza we wzruszającym solowym wykonaniu jednej z zakonnic to najpiękniejszy punkt programu. Bicie dzwonów opactwa dopełnia uduchowioną atmosferę nagrania. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### México!

**Rolando Villazón** (tenor)

Bolivar soloists Efrain Oscher

Deutsche Grammophon 2010

Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●○○

Realizacja: ●●●●○

„Te piękne pieśni przemawiają do mnie w moim własnym języku emocji... Wspólni [muzycy] Bolivar Soloists umożliwili mi zrealizowanie tego szczególnego projektu dokładnie tak, jak chciałem” – mówi Rolando Villazón. Pochodzący z Meksyku tenor, po przerwie spowodowanej nadwężeniem strun głosowych, powraca na rynek fonograficzny tym, co jest mu najbliższe – piosenkami kompozytorów meksykańskich. I nie jest to powrót zbyt udany. Głos Villazóna brzmi inaczej, dziwnie nosowo, bez blasku, jakby stłumiony i pozbawiony niskich tonów, w dodatku rejestrowany dość daleko od mikrofonu. Typowa dla tego artysty nadekspresja, z trudem uchodząca w popisywym repertuarze operowym, tutaj jest nie do zniesienia. Jak można się nakręcać na każdej nucie każdej piosenki o miłości? Śpiewak nie odzyskał pełni kontroli nad barwą głosu; w mękach wydusza górne dźwięki. Przyznać trzeba, że w drugiej części recitalu (od ścieżki „Un viejo amor”), być może nagranej w czasie innej sesji, brzmi lepiej, swobodniej.

Album „México!” warto jednak poznać ze względu na świetne aranżacje – dansingowe, lecz z dansingu kategorii „S”, utrzymane w tanecznych, latynosko rozkołysanych rytmach i budzące podziw profesjonalizmem instrumentacji (np. „Cucurrucucu, paloma”, „Veracruz” – obie aranżacje perkusisty Gonzalo Graua). Wiele wnoszą solówki fletowe (zwłaszcza pikuliny) lidera zespołu – Efraina Oschera.

Płyta zdecydowanie do podkładu pod żwawę płąs, a Villazóna potraktujmy tym razem jako szansonistę. ■

Hanna i Andrzej Milewscy